Co Słychać

Zaczyna być
trochę ciasno...



Nr 2. 11. IV. 1943. 6 d.

W dzisiejszym numerze:

Krzyżówka.

ułożył J.K-ki.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

Wyrazy poziome.

1. Figura geometrycz 5. Konfederat barski 7. Inaczej deska. 11. Okres czasu. 12. Ziomek. 14. Kolor włosów. 15. Sygnał. 16. Liczebnik. 17. Nuta. 18. Stary przedmiot. 20. Imię męskie 24. Pozycja - rozdział. 26. Upał podzw zwrotnikowy. 28. Zaimek łaciński. 32. Pyszczysko. 34. Przyimek. 36. Zwierzę. 37. Gromada. 39. Wyspa europejska. 40. Lęk. 41. Bóg pogan. 42. Stary wóz-bryczka. 43. Zaimek angielski. 44. Głośna sprawa - granda. 45. Podróżnik.

Wyrazy pionowe.

1. Miasto polskie. 2. Część struktury okrętowej. 3. Zdrobniałe imię męskie. 4. Stan w Ameryce Północnej. 5. Schowek na pieniądze. 6. Pęki włosów /wspak/. 7. Wyspa w Indiach Holenderskich. 9. Imię żeńskie.

D. c. str. 28.

Brytyjskie Charaktery...

Już blisko trzy lata żyjemy na gościnnej ziemi brytyjskiej, zdaje się jednak iż nie wszyscy staraliśmy się poznać bliżej naszych gospodarzy, ich charakter, uczucia, myśli, dążenia i ideały. Tylko bliższe współżycie i przyjaźń mogą pomóc w tym wypadku. Pod wieloma względami warto jednak podpatrzyć Brytyjczyków. Wielu rzeczy można się nauczyć. Stać się może nawet trochę innym człowiekiem.

Od czasu do czasu chcemy dać na łamach tygodnika krótki opis, charakteryzujący naszych przyjaciół. Przypuszczamy iż większość naszych Czytelników przyklaśnie temu. Opisy, wykonane przez przedstawicieli innych narodowości,będą w tym wypadku najcenniejsze. Rozpoczynamy dzisiaj od znakomitego pisarza francuskiego, André´Maurois, jednego z najlepszych znawców brytyjskiej mentalności. Część podajemy po angielsku, albowiem tłomaczenie lub streszczenie nie oddały by obrazu tak wyraziście. Po polsku przytaczamy opis jednego z bohaterów jego książeczki p.t. "THE SILENCE OF COLONEL BRAMBLE".

Yes, these wonderful men have remained children in many ways; they have the fresh outlook, and the inordinate love of games, and our rustic shelter often seems to me like a nursery of heroes.

But I have profound faith in them; their profession of empire-builders has inspired them with high ideals of the duty of the white man. The colonel Bramble and major Parker are "Sahibs" whom nothing on earth would turn from the path they have chosen. To despise danger, to stand firm under fire, is not an act of courage in their eyes - - it is simply part of their education. If a small dog stands up to a big one they say gravely, "He is a gentleman".

A true gentleman, you see, is very nearly the most sympathetic type which evolution has produced among the pitiful group of creatures who are at th this moment making such a noise in the world. Amid the horrible wickedness of the species, the

British have established an oasis of courtesy and phlegm. I love them.

I must add that it is a very foolish error to imagine that they are less intelligent than ourselves, in spite of the delight my friend Major Parker pretends to take in affirming the contrary. The truth is that their intelligence follows a different method from ours. Far removed from our standard of rationalism and the pedantic sentiment of the Germans, they delight in a vigorous common sense and all absence of system. Hence a natural and simple manner which makes their sence of humour still more delightful.

& &
&

Pięćdziesięciotrzyletni honorowy porucznik i kwatermistrz S.W. Tarkington, opanowany był gwałtowną chęcią zdobycia jeszcze jednej wstążki przed odejściem na emeryturę.

I chociaż piersi jego zdobił medal za wojnę, zdobyty jeszcze w Południowej Afryce, oraz parę innych ładnych wstążeczek, otrzymanych za nienaganną długoletnią służbę, Tarkington był niepocieszony. Przyczyną tego był brak pośród jego odznaczeń - Military Cross.

Szczegół ten był powodem, że naszego honor. porucznika często znaleść było można w najniebezpieczniejszych punktach odcinka frontowego jego pułku. Pewnego razu Parkington, pomimo reumatycznego łamania w kościach, wyciągnął z pola walki w warunkach nader trudnych 18 ciężko rannych ludzi i to na własnych barkach. Dokonał czynu, za który bez zastrzeżeń należał mu się wymarzony krzyż. Cóż, kiedy tego wspaniałego aktu samozaparcia i poświęcenia się nie widział żaden wyższy wojskowy, a ranni szeregowi, jak zwykle, na tę sprawę wpływu nie mają.

Wszystko poszło w zapomnienie, a pułk i z nim i por. Tarkingtona wysłano na zachód pod Yprès na odcinek pośród błot i bagnisk. Odcinek ten miał jeszcze i tę osobliwość, że był bardzo niebezpieczny. Dla Tarkingtona otwierało się tutaj znowu pole do wyróżnienia. I istotnie miał ich po kil-

ku dniach wiele - jednak podobnie jak z rannymi przez władze nie zauważonych...

Błoto, deszcze i pełne wody rowy strzeleckie tak rozwinęły reumatyzm Tarkingtona, iż cierpiał on niesamowicie,częstokroć wijąc się z bólu. Nogi jego nabrały jakiegoś czerwono-sinego koloru. Nie mógł zupełnie chodzić. Musiał więc zdecydować się na złożenie prośby o urlop zdrowotny. Był całkowicie zdesperowany.

"Ot, moje szczęście" skarżył się do swego przyjaciela, sierżanta sztabowego."Nie odniosłem żadnej rany a muszę znosić tak okropne bóle".Powiedziawszy te przykre słowa, powlókł się do ziemianki dowódcy pułku, aby prosić go o urlop.

Zastał go w złym humorze. Pułkownik,nie słuchając jego zapewnień,odmówił jaknajkategoryczniej. Powodem tej niezwykłej surowości o stosunku do dobrego i cierpiącego oficera był rozkaz dywizji, otrzymany na chwilę przed zjawieniem się u niego por.Tarkingtona.

Dca dywizji zwracał uwagę pułkownikowi, iż w jego pułku zbyt wielu ludzi choruje na nogi. Tak zwany "trench feet" w jego pułku sięga 3,6%, kiedy w całym korpusie % ten wynosi tylko 2,7 ogólnego stanu...

Pułkownik wezwał lekarza i dał mu wytyczne.

"Słuchaj O'Grady, możesz mieć w pułku bronchit, grypę i inne choroby, ale w ciągu 3 dni nie wolno ci mieć ani jednego wypadku "trench feet".

Możemy sobie wyobrazić biednego Tarkingtona, gdy słuchał wywodów zdenerwowanego pułkownika.

"Wykluczone, żebym cię puścił do szpitala. Proszę przeczytaj Tarkington, czytaj wszystko. Przekonasz się sam, że nie mogę dla zadowolenia ciebie powiększyć procentowo choroby "trench feet" z 3,5 do 3,6%. Stanowczo nie. Jest to rozkaz Nr. 324. Bardzo mi przykro Tarkington, jest mi ciebie ogromnie żal, lecz nic nie mogę dla ciebie uczynić

Dowlókłszy się do swej ziemianki por.Tarkington rzekł do swego przyjaciela sierżanta szefa: "Oto moje szczęście"."Mam 37 lat służby. W tym czasie nie chorowałem nigdy. Pierwszy raz proszę o urlop zdrowotny. I właśnie w tym dniu pułkownik

dostaje naganę, iż ma zbyt wielu w pułku odkomenderowanych reumatyków".

Cóż było robić ? Tarkington, cierpiąc katusze, czekał cierpliwie na urlop. Nogi jego jednak nie chciały respektować rozkazu i powoli zaczęły już nabierać czarnego koloru.

W międzyczasie pułkownik wyjechał na urlop. Dowództwo pułku objął w zastępstwie major Parker, syn arystokraty i człowiek wielce ustosunkowany. Major niewiele robił sobie z uwag d-wa brygady i dywizji Dowiedziawszy się o stanie Tarkingtona, polecił skierować go niezwłocznie do szpitala do Anglii.

Dzięki przypadkowi Tarkington dostaje się na pokład okrętu-szpitala Saxonia, który stale przewozi przez Kanał rannych i chorych do Anglii. Niestety pech nie opuszcza Tarkingtona. Okręt, pełniący swą służbę przez cały rok szczęśliwie, teraz właśnie ulega wypadkowi.

Saxonia trafia na minę i w ciągu 2 minut tonie.

Tarkingtona nie opuszcza zimna krew i mimo bardzo złego stanu zdrowia, skacze do wody i utrzymuje się na powierzchni, nie tracąc...nawet gazowej maski, z którą nigdy się nie rozstawał. Wyratowano go nieprzytomnego. Pierwsze słowa, jakie wypowiedział po przyjściu do przytomności, były pełne gorzkiej rezygnacji:

"Przeklęte szczęście. Przez miesiąc wstrzymywano mój wyjazd do szpitala, gdy wreszcie dostałem zezwolenie, musiałem trafić na okręt, który jedyny w ciągu roku miał nieszczęście zatonąć".

Ale fortuna kołem się toczy. I w szczęściu naszego bohatera także następuje zwrot i to dzięki dość dziwnym okolicznościom.

Przed paru miesiącami Król Jerzy odbył podróż przez Kanał do Francji właśnie na tej samej Saxonii. Dowiedziawszy się o zatonięciu okrętu, Jego Królewska Mość przybył do szpitala, celem odwiedzenia uratowanych pasażerów.

Z oficerów był tylko nasz hon.por. Tarkington i jemu przypadł zaszczyt dłuższej rozmowy z królem.

W kilka dni później do pułku we Francji nadeszło pismo od wysoko postawionej osoby, wyrażającej życzenie zapoznania się z przebiegiem służby hon.por. Tarkingtona.

Pułkownik, który przed paru dniami powrócił z urlopu i burczał na majora, gdy się dowiedział o wypadku Tarkingtona, wydał o nim jaknajpochlebniejszą opinię, a sierżant szef opisał całkowicie jego znakomite wyczyny bojowe.

W dwa tygodnie później "London Gazette" powtórzyła to wszystko na swoich łamach z dodatkiem, że hon.por. Tarkington został mianowany honorowym kapitanem i otrzymał "Military Cross".

Tym razem hon.kap. Tarkington przyszedł do przekonania, iż na świecie nie jest jednak tak źle, jak mu się poprzednio wydawało.

Czy wiecie, że...

Używanie oliwy i smarów maszynowych do pieczenia ciastek jest niebezpieczne dla zdrowia. Masowe zatrucia, jakie ostatnio miały miejsce pośród ludności robotniczej okręgów przemysłowych, spowodowane były używaniem do celów kulinarnych tego rodzaju tłuszczów. Po wielu ostrzeżeniach, robotnicy przestali smarzyć i gotować na smarach, ale rozpoczęli mieszać je z pokarmem dla drobiu. Okazało się, że drób nie choruje z tego rodzaju pokarmu, ale zato po zabiciu spożywane mięso posiadało te same własności trujące dla organizmu ludzkiego, co i bezpośrednio konsumowane smary.

Medizinische Wochenschrift, Munich.

Sprzedawcy warzyw i zieleniny w Holandii, nie zdejmują obecnie z rąk rękawiczek, albowiem pokrzywy stały się jednym z najbardziej konsumowanych wegeteriańskich produktów.

Algemeen Handelsblad, Amsterdam.

Wobec tego, iż w ostatnich czasach pojawia się w sprzedaży coraz więcej mięsa z kotów i psów, pod nazwą "poulet" lub "blanquette de veal" i wobec tego, iż zwierzęta te zabijane są w warunkach nader niehygienicznych, zawiadamia się niniejszym że z dniem dzisiejszym tak koty jak i psy mogą być zabijane li tylko w oficjalnych rzeźniach.

Dekret burmistrza Rotterdamu.

Wywiad z Gen. Eakerem.

Streszczony w pytaniach i odpowiedziach, p.t. "Question On Air Power", wywiad korespondenta Sunday Express z gen. Eakerem, dowódcą amerykańskiej floty powietrznej na europejskim teatrze wojny, daje możność zdania sobie sprawy z następujących faktów:

1/. Jaką wartość militarną przedstawia dzisiaj brytyjsko-amerykańska flota powietrzna,
2/. Jak te siły wyglądają w porównaniu do sił państw Osi.
3/. Jaką rolę odegrają one w chwili uderzenia na kontynent, dla uzyskania ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami.

P. Jakie błędy popełnili Niemcy w tej wojnie?

O. Największym ich błędem było rozpętanie obecnej wojny, drugim wielkim błędem było zbudowanie niewłaściwego rodzaju siły lotniczej. Lotnictwo niemieckie może być wystarczające, jako siła pomocnicza armii. Wobec tego jednak iż zamiarem Niemców było zdobycie świata, powinni oni byli stworzyć potężną flotę powietrzną, mogącą wykonywać wielorakie zadania na wielką skalę, t.j. móc bombardować "en masse" tak w nocy jak i w dzień. Brak takiego sprzętu oraz odpowiednio wyćwiczonych załóg, sprawił, iż dzisiaj Niemcy w powietrzu są w defensywie. Jeżeli do tego dodać iż po stronie Koalicji jest ogromna przewaga na morzu i że w krótkim czasie dorównamy Niemcom siłą naszych armii lądowych - dochodzimy do łatwego wniosku, po czyjej stronie będzie zwycięstwo.

P. Jaką rolę odgrywa lotnictwo w dzisiejszej wojnie?

O. Uważam lotnictwo za siłę równą armii lądowej i marynarce, z tą różnicą, że lotnictwo posiada przewagę iż może walczyć z wrogiem i nad morzem i nad lądem.

P. Czy przykład bitwy przy wybrzeżach Nowej Gwinei

4go marca, w czasie której siły powietrzne gen. MacArthura zniszczyły konwój japoński, składający się z 22-ch okrętów dowodzi, że samolot ma przewagę nad okrętem?

O.Dowodzi tego, o czym zresztą wiemy, że samoloty w ilości wystarczającej, zawsze przeważą szalę na swoją korzyść, bez względu na to, czy walka toczy się w powietrzu, na morzu, czy też na lądzie.

P.Czy Ameryka zamierza posługiwać się nadal Fortecami i Liberatorami, czy też projektuje nowe typy samolotów?

O.Fortece i Liberatory okazały się bardzo użyteczne i oczywiście będziemy się nimi posługiwać w przyszłości. Są jednak w konstrukcji inne typy bombowców o zwiększonej sile nośnej materjałów wybuchowych i lepszym jeszcze uzbrojeniu.

P. Dotychczas Ameryka praktykowała bombardowanie za dnia. Czy macie zamiar przerzucić się na bombardowanie nocne?

O.Mamy zamiarześrodkować nasze siły głównie na bombardowaniu dziennym. Niektórzy krytykują fakt, że my bombardujemy tylko w dzień, lub też to, że Anglicy bombardują w nocy. Jednakże obie te metody poprostu dopełniają się wzajemnie. Niemcy spodziewać się muszą ataków przez całe 24 godziny i zmuszeni są przez to do zwiększenia swych sił obronnych, a ludność nie ma spokoju ani warunków do pracy w fabrykach, ani w dzień ani w nocy.

P.Czy współpraca z RAF jest zadawalająca ?

O.Tak jest, i to pod każdym względem. Anglicy dostarczają nam lotnisk, personelu i sprzętu, gdy tylko okazuje się tego potrzeba i to nawet wówczas, gdy to dla nich samych jest niewygodne.

P.Jaka będzie rola lotnictwa amerykańskiego, gdy przyjdzie czas inwazji na kontynent?

O.Lotnictwo nasze będzie miało rolę podwójną. Z jednej strony wspomaganie armii lądowej i marynarki w zdobywaniu baz na kontynencie i posuwaniu się naprzód, a po drugie, nasze bombowce będą tak jak i teraz, starały się niszczyć siłę wojenną nieprzyjaciela przez bombardowanie za-

kładów przemysłowych, składów amunicji, koncentracji wojsk oraz środków komunikacji i transportu.

P. 11go lutego ubiegłego roku, okręty niemieckie Scharnhorst i Gneisenau zdołały przebyć nocą kanał La Manche. Czy mogło by się to zdarzyć dzisiaj?

O. Proszę nie zapominać, że drogi wodne patroluje nietylko lotnictwo, lecz i marynarka. Zdarzyć się jednak mogą takie warunki klimatyczne, że nieprzyjaciel może poruszać się w dobrze obstawionym terenie, nie będąc widzianym.

P. Jakie wnioski wyciągnęliście panowie z pierwszych nalotów natereny okupowane przez Niemców?

O. Pierwsze nasze naloty były wykonywane przez niewielkie siły bombowców, gdyż chcieliśmy się przekonać, czy bombardowanie w dzień opłaca się wobec ewentualnych strat. Doszliśmy do przekonania że potrafimy dać sobie radę z opozycją ze strony nieprzyjacielskich myśliwców, a także, że, załogi nasze są dostatecznie wyszkolone w bombardowaniu indywidualnych celów, jak fabryki, stacje węzłowe itp.

P. Czy lotnictwo amerykańskie dorówna ilościowo i jakościowo siłom RAF w końcu tego roku?

O. Odpowiedzieć cyframi na to pytanie jest rzeczą w chwili obecnej niemożliwą. Mogę jednak zapewnić, że nasze siły lotnicze w bardzo niedługim czasie zwiększą się w tym stopniu iż będziemy w stanie wziąść na swe barki połowę zadania, jakie w tej chwili ma do wykonania lotnictwo brytyjskie.

Bernard Shaw o przyszłości.

George Bernard Shaw odpowiedział korespondentowi Sunday Express na dziewięć zadanych mu pytań. Odpowiedzi te są ciekawe nie tylko dla Brytyjczyka. Mają one swoją wartość i dla wszystkich innych europejskich narodowości. Bernard Shaw patrzy na życie w sposób trzeźwy i krytyczny.

1. Przypuszczalnie pan jest dzisiaj jedynym spośród znanych ludzi, za wyjątkiem może papieża, którzy nie wypowiedzieli dotąd swego zdania co do powojennej rekonstrukcji świata. Czy mogę zapytać, jakie jest pańskie w tym względzie zdanie ?

O. Absolutny nonsens! Nikt dotąd nie zdołał jeszcze nakreślić jakiegoś planu. Chwilowo posiadamy Kartę Atlantycką, Deklarację Praw Człowieka H.G.Wells'a i mowę Lincoln-Gettynburg'a. Żaden jednak z powyżej przytoczonych dokumentów nie rzuca najmniejszego światła, co uczynią mocarstwa w razie wygranej czy przegranej, czy ewentualnie kompromisowo'zakończonej wojny. Pewien amerykański dziennikarz zasypał Stalina pytaniami wprost, a ten wykręcił mu się odpowiedzią iż w każdym wypadku Narody Zjednoczone mają zobowiązania w stosunku do Z.S.R.R. Jakiego rodzaju są te zobowiązania, nikt z nas nie wie. Możemy najwyżej przypuszczać iż tak Stalin, jak i Churchill pragną zachować w swych ustrojach "status quo ante" i że wobec tego, że"status" Stalina jest komunistyczny, a Churchilla konserwatywny, wzajemne porozumienie nie przeżyje tej wojny, a wszystkie wspólnie nakreślone plany nie będą warte garści kłaków.

&

2. Czy sądzi pan, że zasady, nakreślone w Karcie Atlantyckiej, a dotyczące nadania wszystkim, tak małym, jak i wielkim narodom prawa samostanowienia i zaprowadzenia dowolnego ustroju państwowego, mogą przynieść szczęście, większy dobrobyt i trwałość pokoju ?

O. Jakie znaczenie w świecie mają prawo i sprawiedliwość, nie poparte odpowiednią siłą ? Adolf

Hitler zrobił krótki porządek z samostanowieniem w Europie, tak jak my to uczyniliśmy w Indiach. Musimy się interesować jedynie przyszłym losem narodów a nie abstrakcyjnymi prawami, respektowanymi tylko na papierze.

&

3. Czy sądzi pan iż jest możliwe zastosowanie sugestii Wells'a co do nowego ekonomicznego i socjalnego systemów w powojennym świecie ?

O. Czy rzeczywiście Wells coś sugestionował ? Mam wrażenie, iż jest on tylko bezlitosnym krytykiem panującego wszechwładnie chaosu, tak jak i ja nim jestem, ale obaj nie proponujemy żadnych programów. A cóż warte są piękne zasady bez programów?

&

4. Co pan myśli o tym, jeżeli wspólnie z Rosją zwyciężymy i zniszczymy hitleryzm w Niemczech, czy oswobodzone narody będą się skłaniać ku komunizmowi i federacji z Rosją Sowiecką, zamiast starać się zrekonstruować swe ekonomiczne i socjalne warunki ?

O. Jak dotąd, wygląda na to, iż narody te wolą bronić kapitalizmu, nawet idąc w jednym szeregu z odhitleryzowanymi Niemcami, przeciw komunistycznej Rosji.

&

5. Co pan sądzi o haśle oddania władzy w ręce ludzi młodych i czy zgodzą się na to obecni finansowi potentaci, rządzący w rzeczywistości Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi ?

O. Co pan nazywa ludźmi młodymi ? Czy mamy być rządzeni przez 15-letnich chłopców czy też ludzi w wieku 20,25,30 czy 35 lat. Proszę to określić. Nie należy mówić nonsensów.
Kontrola kapitalizmu zawsze pozostanie w rękach właścicieli ziemi,fabryk i kapitału i niezależnie od tego, czy tymi właścicielami będą ludzie prywatni czy też państwo, zarządcy majątku zawsze będą się starać o wyciśnięcie z własności jak największych zysków.

&

6. Arcybiskupi z Cantebury i York ogłosili, że musi nastąpić najpierw religijne i moralne odrodzenie całego społeczeństwa, ażeby można było osiągnąć prawdziwy demokratyzm, oparty na rzeczywistym al-

truiźmie. Jaki jest pana pogląd na tę sprawę ?
O. Zgadzam się z arcybiskupami i jednocześnie gratuluję im serdecznie stanowiska, jakie zajęli podczas tej wojny, ogromnie różniącego się od tego, co było podczas wojny ubiegłej.

&

7. Wobec tego iż świat chrześcijański jest jednak w mniejszości na świecie, czy nie sądzi pan iż należało by zaprosić przedstawicieli innych wyznań, jak Mahometanie, Hindusi, Buddyści i Szintyści, ażeby wypowiedzieli swoje zdanie, jak należy najlepiej urządzić świat i jak oni by to uczynili ?
O. Kto ma się ich pytać ? Zresztą prawdziwi leaderzy nie czekają, aż się ich ktoś zapyta: sami zadają pytania.

&

8. Dr. Barnes, biskup z Birmingham, powiedział niedawno:
"Zadziwiająco wielka liczba młodych ludzi oczekuje z niecierpliwością końca tej wojny, twierdząc, iż musi nastąpić rewolucja, która zwali wielki kapitalizm. Czy rzeczywiście potrzebna jest na to rewolucja ? Czy państwo nie mogło by spokojnie przeprowadzić reformy wszelakich wielkich koncernów ? Czy zgadza się pan ze zdaniem biskupa ?
O. Biskup nie wyprowadza wniosków. On zadaje pytania. Oczywiście moglibyśmy spokojnie przeprowadzić potrzebne reformy, ale tylko w wypadku ogólnej dobrej woli. Wobec tego iż ciągle się kłócimy a przy tym przeważnie jesteśmy ignorantami i bez doświadczenia pod względem politycznym, jest zupełnie prawdopodobnym że przeprowadzimy reformy złe lub niewłaściwie zastosujemy reformy dobre. Zresztą dla narodu, nie posiadającego nowoczesnego obywatelskiego wyrobienia, głębokie zmiany mogą okazać się bardzo niebezpieczne. Dać naprzykład każdemu prawo głosu jest tym samym, co dać dzieciom do rąk karabiny. W obu wypadkach wzajemnie się pozabijają.

&

9. Jak pan sądzi, czy należy naprzód wygrać wojnę a potem dopiero dyskutować powojenne systemy i reformy, czy też mądrzej będzie już teraz załat-

wić te wszystkie problemy ?

O. Było by rozumniej zrobić to obecnie, ale niestety, rozum nie zawsze ma coś do gadania podczas wojny.

Przekonanie Min. Hudsona.

Minister Rolnictwa W.Brytanii, p.R.S.Hudson powiedział 20 marca b.r. w Cambridge: x/

"As you know, I have never been one of those who thought that this war would soon be over. As long ago as 1941 I warned commitees that in my view they would be safe in considering the harvest of 1945".

"Recent events have caused me to modify that view. I now think they will be safe in considering the harvest of 1947, because even if the Germans have been defeated before then the world food situation, in my opinion, will be such that we shall be compelled to do our utmost to help it out by continuing home food production on something approaching its present scale".

x/Ażeby nie przeinaczać sensu przemówienia, podajemy tekst w oryginale po angielsku.

Czy wiecie, że...

W tych dniach ustanowiono w Pradze specjalną komisję dla omówienia sposobów ulepszenia jakości chleba. Komisja znalazła w sprzedaży 4 gatunki chleba: bardzo dobry, dobry, zły ale możliwy do jedzenia, oraz czwarty, niezdatny do konsumcji. Komisja wyraziła opinię iż sprzedaż tego ostatniego powinna być zabroniona.

Prager Abend.

&

W Bawarii zabroniono spożywać publicznie na śniadanie jajka i parówki. Mieszkańcom hoteli i pensjonatów nie wolno dawać do kuchni własnej żywności do przygotowania na śniadanie. Spożywanie luksusowych śniadań na oczach innych ludzi jest przestępstwem karalnym w obecnych ciężkich warunkach bytu.

Stockholm Tidningen.

Rola samolotu pod Stalingradem.

Walki w Stalingradzie poszły już nieco w zapomnienie. Przejdą one do historii jako przykład, że wojna ruchoma może też być unieruchomiona. Eksperci wojskowi i historycy długo jeszcze będą prowadzić badania nad taktyką, stosowaną tam w morderczych walkach. Korespondent "Sunday Express" podaje ciekawe uwagi w artykule "BLITZ TRICKS OF THE LUFTWAFFE", analizujące podstępy obu przeciwników. Nasuwa się przy tym pytanie, czy Warszawa nie posłużyła za przykład dla sztabu rosyjskiego, tyle razy organizującego obronę poszczególnych miast i jak widzimy na przykładzie Leningradu i Stalingradu, skutecznie i z widokami do przejścia z obrony do zakrojonej na szeroką skalę ofensywy.

"Blitzowe" podstępy Luftwaffe.

We wszystkich walkach, prowadzonych na rosyjskim froncie od maja ub.r., niewielkie nawet siły powietrzne, odgrywały bardzo poważną rolę. Większość swych ruin Stalingrad ma do zawdzięczenia działalności "Luftwaffe".

Bolszewickie rekonesanse powietrzne stale raportowały, że na przyfrontowych lotniskach, przysposobionych na 50 - 60 samolotów, pojawiało się nagle przed świtem do 500 maszyn dla przeprowadzenia planowanego ataku. Aby to wykonać, Niemcy używali najróżniejszych podstępów. Poprzedniego dnia pod wieczór, z tuzina bardzo oddalonych od siebie lotnisk, wysyłano bombowce i pościgowce nad rejony o słabym nasileniu walki, poczem o zmroku kierowano je na jedno z lotnisk, położonych najbliżej miejsca, gdzie o świcie miał nastąpić atak. Następnego dnia fala za falą startowała, aby przebić wolną drogę dla sił lądowych i zdemolować najbardziej wysunięte do przodu pozycje bolszewickie.

Niemcy wykazali też wiele pomysłowości przy stosowaniu tej samej taktyki w defensywie. Gdy Timoszenko przebił się w maju ub.r. przez niemieckie linie pod Charkowem, zorganizowane niemieckie punkty

obronne zostały rozbite a siły pancerne zdezorganizowane. Wtedy "Luftwaffe" rzucona z tyłów, zmuszona była ratować sytuację.

To samo miało miejsce, gdy gen. Polenow o świcie 4 sierpnia przedarł się przez zimową linię wzdłuż rzeki Dersza na wschód od Rżewa. Dowódca sił powietrznych rzucił do walki 400 bombowców ze Smoleńska, Wiazmy i Witebska, które bombardowały posuwające się sowieckie siły bez wytchnienia. W tym czasie dowództwo niemieckie zdołało skoncentrować dostateczne siły pancerne i zmotoryzowanej piechoty dla powstrzymania rosyjskiej ofensywy i storpedowania ich planów. Potem Luftwaffe prowadziła na pełną skalę atak przeciw Stalingradowi. Problem lotnisk nie odgrywał roli, albowiem na płaskiej powierzchni stepów lądowanie jest łatwe. Trudny do rozwiązania był problem zaopatrywania atakujących jednostek. Tę trudność Niemcy rozwiązali używając transportowców typu Junkers 52, dostarczających dostateczną ilość amunicji i benzyny.

Najbardziej nasilona walka powietrzna miała miejsce około 25 sierpnia, kiedy roje Messerschmidtów 109 Fs próbowały zbombardować wysunięte pozycje rosyjskie. Ideałem ich taktyki było nadlecenie w momencie, kiedy już nie ma rosyjskich pościgowców nad polem walki. Unikały one starcia w powietrzu a przeznaczeniem ich było zwalczanie pozycji naziemnych. W tymże czasie Stormoviki miały za zadanie bombardowania i niszczenia pontonowych mostów, przewieszonych przez Don. Stormowiki używane były też do bombardowania z średniej wysokości od 3000 do 5000 stóp. Niemiecka taktyka walki z nimi polegała na wyczekaniu, póki samolot wyrówna po nurkowaniu i uchwycenie go na cel z-tyłu, gdy szybkość lotu spada do minimum a odległość od ziemi jest niewielka. Taktyka ta dała dobre rezultaty.

Swoje nurkowce Niemcy używali w krótkich czasowych rejdach na Stalingrad - głównie na centrum miasta - oraz na koncentracje bolszewickich sił, dla dezorganizowania komunikacji.

25 sierpnia Niemcy "rotterdamowali" miasto, burząc i paląc centrum budynek za budynkiem. Innego dnia wysłali w trzech rejdach po 150 bombowców, za każdym razem z innego kierunku dla zdezorientowania obrony. Obrona jednak była bardzo silna. W ciągu pół godziny zestrzelono 47 maszyn. W ciągu dwuch dni bezustannego bombardowania Rosjanie zestrzelili przy pomocy pościgowców i artylerii przeciwlotniczej 92 maszyny.

W każdym razie sytuacja powietrzna nad Stalingradem była poważna. Broniące eskadry pościgowców zmuszone były walczyć z dwoma problemami: zmęczeniem i zaopatrzeniem. Siły oblegające przewyższały obronę ilością samolotów, przeto piloci rosyjscy i ich maszyny mieli krótkie przerwy na odpoczynek między dwoma lotami.

Godnym zanotowania jest fakt doskonałego współdziałania pomiędzy Luftwaffe a poszczególnymi dowódcami nawet mniejszych jednostek lądowych. Porozumienie nawiązywano przy pomocy rakiet lub radia. Dowódca jednostki czołgów, widząc że nie przebije się przez pozycję sowieckiej artylerii, wzywa Messerschmitta na pomoc. Ten bije w obsługę w tym czasie, gdy czołgi posuwają się naprzód.

Ostatnio Niemcy mało używali samolotów najnowszych typów. Stale jeszcze polegali na typach: Messerschmitt 109 Fs, Junkers 88s i Junkers 52 /transportowce/.

Niemieckie zakłady pracowały 24 godziny przez całą zimę, ażeby wyrównać straty kampanii ubiegłego roku /Sowiety oceniają je na 24.000 maszyn/. Ażeby nie wstrzymywać masowej produkcji, specjaliści robili jedynie tylko małe ulepszenia w starych modelach. Ale w tym samym czasie inne zakłady budowały aparaty "Focke-Wulf 190", które pomału zaczynają zastępować na froncie Messerschmitty. Szybkość ich jest o 20 mil/godz. większa od szybkości Me 109 F. Pojawiły się też Dorniery 217, bombowce szybsze o 40 mil/godz. od Junkersów 88 i Focke-Wulfy 200, które są o wiele lepsze od

transportowców Junkers 52, przewyższając je zasięgiem i nośnością.

Według brytyjskich źródeł rezerwy niemieckie przedstawiały się w Rosji jak następuje: marszałek Lehr rozpoczął ofenzywę z 10 - 11000 samolotów, z czego 6000 maszyn pierwszej linii. Ogólnie posiadał do dyspozycji 16000 maszyn, 14000 pilotów, 30000 obsługi i techników. Każda jednostka polowa posiadała swoje rezerwy w najbliższej odległości poza frontem, których zadaniem było zaopatrzenie, zmiana i uzupełnienie maszyn i personelu, tak żeby nie było przerwy w walce, szczególnie w ataku. Rezerwy wynoszą: jeden aparat na trzy bombowce, jeden na dwa pościgowce i jeden na każdy zwiadowczy aparat. Każda większa jednostka armii lądowej posiada swoje skrzydło,podległe dowódcy tej jednostki. Poza tym istnieje rezerwa manewrowa,przywiązana do sztabu każdej armii. Jednostka rezerwowa przewidziana jest w ilości jednej na pięć jednostek czynnych. Na dodatek są jeszcze specjalne skrzydła uderzeniowe, pomiędzy którymi najbardziej znane jest 8 Skrzydło Richthofena, które prowadziło atak na półwyspie Kercz i przeciw Sewastopolowi, ratowało sytuację pod Woroneżem a ostatnio zaś walczyło na południowy zachód od Stalingradu.

Jak widzimy z powyższego artykułu, powietrzne siły niemieckie podczas ofensywy letniej na Stalingrad i Kaukaz były bardzo poważne. Mniejsza aktywność tych sił w ubiegłych walkach zimowych wypływała prawdopodobnie głównie z braku odpowiednich olejów, przystosowanych do niskiej temperatury rosyjskiej zimy.

Czy wiecie, że...

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozciągnęło przepisy 18-go paragrafu, dekretu z dnia 7 sierpnia /Inspekcja rzeźników/, również i na mięso z kotów i psów.

Reichprotector for Bohemien und Moravien.

Pamiętnik Żołnierza.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk pamiętnika Tadeusza Godziszewskiego, w którym skreślił on swe bardzo ciekawe przeżycia. Pamiętnik napisany jest lekko i bardzo interesująco. Przykuwa uwagę i odświeża w pamięci tak dawno już zdawałoby się przeżyte chwile. Pamiętnik otrzymał II nagrodę na konkursie, zorganizowanym przez Ministerstwo Obrony Narodowej - Godło pamiętnika "Wrzesień".

Co to za dziwny i straszny kraj, ta nasza Polska. Że też niema ani jednego pokolenia, któreby nie przeżyło grubszej awantury z gatunku "wojna". Jak inni się biją, to i nas to dotyczy. Jak inni mają spokój, my się dalej musimy bić. Jak inni cierpią, to my musimy najwięcej. Ale jak inni korzystają z dobrodziejstw pokoju, to my nie!

Nasze pokolenie to już chyba jest specjalnie "usatysfakcjonowane", pod względem przeżywanych wrażeń. Boże mój! Mam przed sobą "Trzech Muszkieterów", których czytam w godzinach wypoczynku. Jakie te przygody są naiwnie proste. Przecież to "mięta" w porównaniu do przygód, jakie wielu z nas przeżyło, zanim znaleźliśmy się w Szkocji. Z zazdrością poznaję obecnie kraj, który od wieków nie zaznał zawieruchy wojennej, u siebie w domu.

Dziwny jest również i ten naród polski. Po tylu zawodach, po tylu gorzkich doświadczeniach, chce mu się dalej bić i bije się wszędzie, gdzie tylko ma możność. Jak wszystko straci, to zaczyna od początku, tak jakby nie pamiętał, że tyle już razy zaczynał.

I teraz naprzykład, kiedy odebrano mu możność walki - obrony na własnych zagonach, zamiast ulec wobec oczywistej przemocy, przedziera się przez lądy i morza do jedynego niezłomnego przyjaciela, nie aby na jego progu wypocząć, ale żeby u jego boku dalej walczyć... że niby "jak ty masz Lwie Serce, to i ja Rycerz Niezłomny".

A najciekawsze z tego wszystkiego, to ta logika rozumowania: wojsko polskie w Szkocji przeszło najstraszliwsze klęski, jakich inne nie doświadczyły, a kiedy zastanawia się nad przyszłością, to myśli, nie "Czy wrócimy", a "Kiedy wrócimy" i "co wtedy zrobimy".

Tak to wszystko prędko nastąpiło, a tak odległym wydaje się czas kiedy mieliśmy Ojczyznę, dom i rodzinę! Gdyby przed dwoma laty powiedział mi ktoś, że będę się drapał w zimie, w śniegach, na szczyty Karpat, ażeby poprzez liczne zielone granice, przedostać się do Szkocji i stąd dopiero, ną nowo zdobywać sobie swój dom pod Warszawą, to nietylko bym nie uwierzył, ale nie uważałbym nawet za stosowne spierać się wobec tak oczywistych absurdów. No bo i jakże: starszy pan /43 lat/, wygodny, zastanawiający się już często, czy mu coś nie dolega, do którego żona mówiła "nie goń tak z rana na pociąg, bo ci to może na serce zaszkodzić", albo do syna "ma być w domu idealna cisza, bo tatuś śpi po obiedzie!". I raptem: pół Europy na piechotę, noclegi na śniegu i brak nocnych pantofli, a w końcu... Szkocja, kategoria "A" i karabin, oraz niezłomne postanowienie powrotu do kraju właśnie z tym karabinem.

To też z myślą o powrocie, piszę ten swój pamiętnik, dla syna, albo dla wnuków. Żeby wiedzieli, że gdy się ta Wielka Polska budowała, ojciec nie siedział za piecem.

xx xx xx

Okres przyjemnego podniecenia /"ścisłych i pewnych najnowszych wiadomości"/, zdobywczych nastrojów i przygotowań domowych do nadciągającej nieuchronnie wojny minął, ustępując miejsca wzrastającej zgrozie i zrozumieniu, że dzieje się coś inaczej niż spodziewaliśmy się i niż nam mówiono. Po bezpłodnych poszukiwaniach "powołania do służby czynnej", które czyniłem od pierwszego dnia mobilizacji w R.K.U., Komendzie Miasta i D.O.K. postanowiłem opuścić Warszawę, udając się na wschód z tym, że jeżeli najbliższe R.K.U. t.j. Garwolin nie wcieli mnie do wojska, to przyłączę się do pierwszego lepszego oddziału, udającego

się na front. Stan dalszego wyczekiwania i pozostawania po za nawiasem toczącej się walki, stawał się nie do wytrzymania, a wysłuchiwanie stale tych samych odpowiedzi - "Proszę czekać na wezwanie, mobilizacja będzie się rozwijała normalnie", wprawiało człowieka w stan cichej wściekłości.

Wobec zbliżających się od strony Prus Wschodnich Niemców, rodzinę t.j. żonę i trzynastoletniego syna, przywiozłem do Warszawy. Wydawało mi się to dla nich bezpieczniejsze, tymbardziej, że nowy dom w którym mieszkaliśmy, posiadał potężny, głęboko umieszczony schron. Poza tym napawało mnie otuchą bliskie sąsiedztwo rodziny żony i w związku z tym, zapewniona wzajemna pomoc i opieka.

Nastała najtragiczniejsza noc z 7 na 8 września. Pomimo całodziennej bieganiny i dużego zmęczenia, rozdygotane nerwy i ciągle nadchodzące niedobre wiadomości, nie pozwalały usnąć. Telefony do i od kolegów, z którymi postanowiłem razem wyruszyć, ledwie pozwalały zorjentować się w ogólnej sytuacji. A więc, jeden informował z Mokotowa o stawianiu barykad, o łunach nad Okęciem, o ogólnym położeniu w tamtej części miasta, drugi zaś mieszkający na Saskiej Kępie, o stanie bombardowanego w dzień mostu oraz o przepływających falach zdolnej do służby ludności męskiej, odchodzącej, zgodnie z odezwami radiowymi pułkownika Umiastowskiego na wschód. Jedno było pewne, że Niemcy zbliżali się ku Warszawie. Nakoniec, przed świtem uznałem, że dalej niema na co czekać /Warszawa przygotowywała się do obrony, a nas dzisiaj jeszcze w dzień nie chciano przyjąć czy wcielić do wojska!/, obudziłem żonę i syna i czule ich pożegnałem, dając ostatnie wskazówki na wypadek gdybym nie wrócił. Synek rozpłakał się.

-"Przecież wiesz, dziecko, że tatuś powinien iść?"

-"Tak, tatusiu, wiem!" - Przypominam sobie, jakby dziś, spazm w gardle, gdy raz jeszcze usłyszałem jego głos, telefonując z Pragi, aby ich zawiadomić o usłyszanej wiadomości, że Francuzi

w 7 miejscach przerwali linię Zygfryda.

Zbiórkę ustaliliśmy na Saskiej Kępie u kolegi Józefa M., podporucznika rezerwy saperów kolejowych. Było nas trzech. Drugim towarzyszem podróży naszej w nieznane, był szwagier mój, docent uniwersytetu warszawskiego, porucznik artylerii, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Obydwaj ludzie dzielni, żołnierze z poprzedniej wojny, na których można było, nawet w najcięższych chwilach całkowicie polegać.

Blady świt zastał nas już w drodze, maszerujących żwawo, z niewielkimi tobołkami, w kierunku Wawra. W koło nas, za nami i przed nami, jak daleko było widać, walił zwarty tłum mężczyzn. Widziałem dużo znajomych twarzy. Środkiem drogi przepychały się, mijające nas samochody i inne wehikuły, tak cywilne jak i wojskowe. Z nastaniem dnia zwarty dotychczas tłum, począł się rozrzedzać, płynąc jakby szerszym korytem, gdyż wielu w obawie przed nalotami, manewrowało bokami, wykorzystując osłony terenowe, wszystkie laski i zadrzewienia. Normalnie naloty zaczynały się około godz. 6-7 rano i kończyły się około godz. 6 popołudniu.

Dzień zapowiadał się, jak i wszystkie poprzednie, pogodny i skwarny. Dociągnęliśmy więc do Anina mocno spoceni i zmęczeni. Tu z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że pociąg kolejki Wawerskiej na odcinku Wawer-Otwock, kursuje. Decydujemy się czekać na niego i w ten sposób, stosunkowo dość małym wysiłkiem, odskoczyć o pierwsze 40 klm. od Warszawy.

Przypuszczaliśmy, że głęboko na tyłach, a więc na Wschodzie, za Wisłą, praca mobilizacyjna rozwija się normalnie i można tam będzie zaciągnąć się do wojska, w którymkolwiek z nowotworzących się z rezerwy, oddziałów. W tym celu należało tylko oderwać się jak najprędzej od zdezorganizowanego, przez konieczność przygotowania obrony, przedpola Warszawy. Na osi naszego marszu mieliśmy trzy punkty, gdzie mogliśmy się spodziewać istnienia stacji zbornych dla rezerwistów. Były to miasta powiatowe Garwolin i Puławy, a na koń-

ciąg dalszy na str. 27.

Hitler mówił...

Artykuł, wzięty z książki znanego dziennikarza amerykańskiego Louis P. Lochnera, która ma się wkrótce ukazać w W.Brytanii p.t. "WHAT ABOUT GERMANY" daje rewelacyjne informacje wskazujące wyraźnie, jak Hitler dążył do wojny i jakie były jego cele, w razie zwycięstwa Niemiec. Tego rodzaju książka pozostanie nieobalonym dowodem, dlaczego Niemcy prowadzą tę wojnę o wiele brutalniej niż ubiegłą, a przytym również pomoże do otwarcia oczu wielu Brytyjczyków, którzy ciągle jeszcze wierzą w t.zw. "dobrych Niemców".

Zaufany mój informator odwiedzał mnie rzadko, gdy jednak przychodził, nigdy bezcelowo; robił to dyskretnie i ostrożnie, tak że nawet dzisiaj nikt go w Niemczech nie podejrzewa o jakiekolwiek kontakty ze mną. Na tydzień przed zaatakowaniem Polski, człowiek ten dostarczył mi trzy strony maszynopisu.Dokument ten, napisany po niemiecku nosił tytuł "Treść przemówienia Hitlera wygłoszonego dnia 22 sierpnia 1939 r. w Obersalzberg do zebranych dowódców armii i przedstawicieli sztabu generalnego". Brzmiał on dosłownie: "Decyzja zaatakowania Polski, powzięta była przezemnie już na wiosnę. Obawiałem się, iż konstelacja polityczna zmusi mnie do uderzenia jednocześnie na Anglię, Rosję, Francję i Polskę. Nawet przed tym ryzykiem bym się nie cofnął".

"Jeszcze na wiosnę 1938 r. zrozumiałem, że Japonia nie będzie współdziałała z nami bez postawienia b. trudnych warunków, a Mussolini jest zbyt szachowany przez króla a głównie przez tego zdrajcę, następce tronu. Postanowiłem przeto iść ręka w rękę ze Stalinem. Tylko trzej mężowie stanu mogą być brani dziś pod uwagę: Stalin, ja i Mussolini. Mussolini jest najsłabszy, gdyż nie zdołał on przełamać przewagi króla i kościoła. Stalin i ja, oto jedyni ludzie,nie obawiający się

stawić czoła przyszłości i zbliżającym się wypadkom. Dlatego postanowiłem w ciągu paru tygodni spotkać się z nim na granicy niemiecko-rosyjskiej, celem omówienia podziału świata".

"Nasza siła militarna polega na szybkości i brutalności działania. Czyngis Chan wymordował miliony kobiet i dzieci, a uczynił to z premedytacją i radością w sercu. Historia widzi w nim jedynie założyciela państwa. Nic mnie nie obchodzi co powie w przyszłości o mnie zachodnio-europejska zgniła cywilizacja. Wydałem już rozkazy i ktokolwiek ośmieli się je skrytykować, pójdzie pod ścianę. Celem naszej wojny nie jest osiągnięcie pewnych określonych linii, ale zupełne zniszczenie wroga. Dlatego skierowałem na Wschód moje dywizje śmierci z rozkazem mordowania przez nich bez pardonu i litości mężczyzn, kobiet i dzieci pochodzenia polskiego. Tylko w ten sposób zdobędziemy nasz "Lebensraum".

"Gen. von Brauchitsch przyrzekł mi zakończyć kampanię w Polske w ciągu paru tygodni. Gdyby mi powiedział, iż potrzeba na to 2ch lat, lub nawet jednego roku, nie wydałbym rozkazu marszu lecz zawarł bym tymczasowy sojusz z W.Brytanią zamiast z Rosją. Nie możemy prowadzić długiej wojny. W czasie polskiej wojny Anglia nie wystąpi poza ramy blokady. Nie jest przygotowana do walki. Posiadamy zapasy i otrzymamy rosyjskie surowce".

"Polska zostanie wyludniona i skolonizowana przez Niemców. Zawarty z nią pakt miał na celu tylko zyskanie na czasie. Potem skolei załatwimy się z Rosją. Rozwalimy Unię Sowiecką i wtedy zaświta nam początek ery panowania nad światem".

"Możemy w każdym razie liczyć na Japonię. Zgodziłem się na jej przystąpienie do wojny w ciągu roku."

"Dzisiejszy moment sprzyja nam, jak nigdy. Zapóźno na rokowania. Atak na Polskę nastąpi o świcie w sobotę /26.VIII/. Parę kompanii przebranych w polskie uniformy, przeprowadzi na Śląsku akcję dywersyjną. Nie obchodzi mnie, czy świat da wiarę moim zapewnieniom. Swiat wierzy tylko w siłę i sukces".

"Droga do sławy stoi przed wami otworem, panowie. Jest to okazja,na którą trzeba czekać wieki całe. Bądźcie twardzi i bez miłosierdzia. Działajcie szybciej i brutalniej niż inni. Niech mieszkańcy Europy zachodniej zadrżą z przerażenia. Jest to najbardziej humanitarny sposób prowadzenia wojny, gdyż w ten sposób się ją skróci. W krótkim czasie osiągniemy linię - Rewel, Lublin, Koszyce, aż do ujścia Dunaju. Rosjanie otrzymają resztę. Ribbentrop dostał polecenie akceptowania każdej oferty i każdego żądania Stalina. Linię strategicznych granic na Zachodzie pozostawiam sobie do załatwienia. Zorganizujemy szereg protektoratów w Holandii, Belgii i francuskiej Lotaryngii. A teraz na wroga! W Warszawie spotkamy się ponownie i tam będziemy celebrować."

Tak więc pierwszy rozkaz Hitlera brzmiał, ażeby zaatakować Polskę o świcie 26.sierpnia 1939r. /Hitler lubił rozpoczynać o świcie/.

W międzyczasie jednak gen.Walter von Brauchitsch ostrzegł Hitlera iż cały świat zaatakuje Niemcy. Ponownie potwierdził Hitlerowi iż kampanię polską zakończy w ciągu kilku tygodni ale to będzie początek bardziej niebezpiecznej i o wiele dłuższej wojny wszechświatowej.

Na poparcie swego twierdzenia przedstawił Hitlerowi następujące argumenty:

1.Król włoski odmówił współdziałania z Niemcami.

2.Japonia założyła protest przeciw inwazji Polski.

3.Francja szybko się mobilizuje.

4.W.Brytania zawarła z Polską pakt, gwarantujący integralność Państwa Polskiego.

5.Flota brytyjska stoi w pogotowiu w Scapa Flow aby zablokować Bałtyk i u brzegów Szkocji Morze Północne.

Hitler, według opowiadania naocznych świadków, całkiem zzieleniał. Był on już zupełnie zdecydowany rozpętać tę wojnę. Aby jednak uspokoić wahających się w rodzaju Brauchitscha i przekonać ich co do swoich pokojowych szczerych intencji, posłał nowe propozycje do Londynu.

Sześć ciężkich dni mijało, w czasie których,

pomimo przesłanych propozycji, czynione były najbardziej posunięte przygotowania do wojny.
28 sierpnia mój sprawozdawca przywiózł mi nowy termin rozpoczęcia wojny z Polską - świt z 31. sierpnia na 1. września.



Hitler podczas kampanii polskiej...

Zanalizujmy nieco podaną wyżej mowę Hitlera i wypadki, które nastąpiły potem. Ribbentrop pojechał do Moskwy z pełnomocnictwami podpisania wszystkiego,czego zażąda Stalin.Nasuwa się pytanie, dlaczego potem nie doszło do skutku spotkanie Hitlera ze Stalinem na granicy rosyjsko - niemieckiej. Odpowiedź na to znaleść do pewnego stopnia możemy na rycinie, która się ukazała we wszystkich niemieckich pismach i periodykach, przedstawiającej zakończenie narad między Ribbentropem, a Mołotowem i Stalinem, w dniu 21.sierpnia 1939 r. w Moskwie. Ribbentrop podpisuje pakt nieagresji, a za nim stoi Józef Stalin z uśmiechem na twarzy jakby mówiącym: "jeżeli ci się zdaje, że mnie razem z Adolfem nabraliście, to jesteście w grubym błędzie. Wiem z kim mam do czynienia".

Hitler każdej chwili był gotów i pragnął spotkania ze Stalinem. Na kilkakrotne zapytania na konferencji prasowej odpowiadano na Wilhelmstrasse, iż toczą się w tej sprawie pertraktacje, potem jednak grzecznie się wykręcono, iż sprawa ta jest nieważna i nieaktualna.

Faktem jest iż Stalin nie miał zamiaru spotkać się z Hitlerem.

/Tak jak ostatnio odmówił przyjazdu do Casablanca /Przyp.Red./

Mowa w Obersalcberg wyraźnie wskazuje na to, że Hitler jest tym, który planował tę wojnę, który pragnął jej i któremu w końcu udało się ją rozpętać.

---

cu wojewódzki Lublin, siedziba D.O.K. Dalej od Lublina fantazja nasza nie sięgała, bo Wisła wydawała się zaporą tak potężną, że nieprzyjaciel absolutnie za nią przepuszczony nie będzie. Ciągle pokutowała w nas myśl, że prowadzimy wojnę z zachodem. Północ i południe były zawsze w rozumowaniach lekceważone, zaplecze rosyjskie ignorowane, a docenianie niszczącej działalności lotnictwa, nauczyła nas dopiero nasza podróż do Lublina. Wyjazd w sposób normalny t.j.koleją, z bombardowanych i przeładowanych dworców warszawskich, był niemożliwy. Natomiast sądziliśmy, że z Otwocka uda nam się przemycić w sposób mniej lub więcej legalny, do jakiegoś pociągu, chociażby towarowego. A tam dalej to już - głupstwo! Są tam przecież władze, dowództwa, R.K.U. i D.O.K., wre tam praca, są tam ludzie, dla których ta, tak groźnie przedstawiająca się, dla nas niewtajemniczonych sytuacja, nie stanowi niespodzianki, którzy przewidują do czego zdążamy i przedewszystkim.... wiedzą co zrobić z rezerwistami.

W każdym razie, musimy jaknajprędzej znaleść się w szeregach walczącej armii, a dopóki to nie nastąpi czuliśmy się, jakby wykluczeni ze społecznego życia kraju. Nie mogło nam się pomieścić w głowie, aby przy zmobilizowaniu ogromnej armii potrzebnej do walki z tak potężnym przeciwnikiem, za dużo było oficerów. Poprostu tu w rejonie przyfrontowym, nie są w stanie wykonać pracy należącej do tyłów.

/d.c.n./



KRZYZOWKA D.C. ZE STR. 2.

10. Część twarzy. 13. Los. 19. Ciasto. 21. Atak. 22. Głos zwierząt. 23. Przyimek. 25. Miasto południowo-amerykańskie. 27. Bezpożyteczne stworzenia. 28. Zaimek /wspak/. 29. Hall-duża izba. 30. Współzawodnicy. 31. Konserwa. 32. Artystka filmowa. 33. Stolica europejska. 35. Stan Ameryki Półn. 38. Trucizna. 40. Zespół muzyczny. 43. Zwierzę.

OD REDAKCJI.

Redakcja zwraca się z apelem do Czytelników o pokrycie zaległej prenumeraty za rok ubiegły, zgodnie z przesłanymi upomnieniami. Do wszystkich Czytelników przesyłamy prośbę o przedpłatę za I kw. Płacenie bez przesyłania rachunków, oszczędza nam wiele czasu i kosztów.

Starzy Czytelnicy, którym drukarnia przesłała tygodnik, a którzy nie chcą abonować, proszeni są o odsyłanie egzemplarzy za zwrotnym adresem.

PRENUMERATA KWARTALNA S. 6/-
NUMER POJEDYNCZY 6d.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
43, BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH.
TEL. 53o61.

Printed by „Co Słychać"
Published by J. Stoliński, Edinburgh.